
Literackie „raporty” z potransformacyjnej codzienności III RP. Próba lektury antropologizującej

Hanna Gosk

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 3, S. 78–93

DOI: 10.18318/td.2023.3.6 | ORCID: 0000-0002-9336-6989

Antropologia nie wypowiada się o zdarzeniach, procesach czy o „faktach” historii, [...] ale o ich kulturowym sensie, o tym, co się o faktach i zdarzeniach mówi, myśli, wyobraża.

Tomasz Rakowski¹

Motto tego tekstu pochodzi z pracy etnologa i antropologa kultury Tomasza Rakowskiego zatytułowanej *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*, która ukazała się w roku 2009, a poprzedzona była badaniami terenowymi prowadzonymi na Przedgórzu Świętokrzyskim i w okolicach Wałbrzycha w latach 2002–2006. Wybrane przeze mnie utwory literackie powstawały równolegle z badaniami Rakowskiego (pochodzą z lat 2003, 2008, dwa są nieco późniejsze) i dotyczą podobnych zjawisk oraz procesów, tyle że diagnozowanych innymi środkami. Spostrzeżenia rysują się podobnie, wnioski brzmią analogicznie, co czyni z utworów traktowanych

Hanna Gosk – prof. zwyczajna w Zakładzie Literatury XX i XXI wieku Instytutu Literatury Polskiej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Kieruje Pracownią Antropologicznych Problemów Literatury. W 2009 r. stworzyła sieć naukową – Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych. Zajmuje się problematyką zmian zachodzących we współczesnej prozie polskiej. Ostatnio opublikowała *Przemoc (w) opowieści. Ze studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku* (2019), *Po transformacji? Literackie idiomy zjawisk i procesów rzeczywistości III Rzeczypospolitej* (red. z Łukaszem Pawłowskim, 2020). Kontakt: h.gosk@uw.edu.pl.

1 T. Rakowski, *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2009, s. 23–24.

przeze mnie jako „raporty” czułe barometry zmian w potransformacyjnej polskiej codzienności.

Słowo „raporty” w tytule tego tekstu zostało ujęte w cudzysłów. Co by to miało znaczyć? Albo to nie całkiem raporty według definicji słownikowych, albo coś na tyle swoistego, że tylko w pewnym stopniu do tych definicji nawiązuje. Dlatego zarówno termin, jak i cudzysłów są ważne.

Pierwsze znaczenie terminu „raport” to słownikowo sprawozdanie z jakichś prac lub relacja, meldunek o stanie czegoś². Internetowe źródło powiada, że raport to dokument, którego celem jest przekazanie zestawu informacji zebranych i wcześniej przeanalizowanych według określonych kryteriów³. Dane w nim zawarte miałyby pomóc w rozwiązywaniu problemów składających się na przykład na niepożądaną sytuację. Raport pisany jest zawsze prozą informacyjną.

I tu warto przywołać klasyczne rozumowanie Wolfganga Isera z jego rozróżnieniem fikcji wyjaśniających i odkrywających, które wyrażane są prozą⁴. Jak pisałam w innym miejscu, zastanawiając się nad interpretacją znaczeń przekazu literackiego dotyczącego rzeczywistości, które narzucają się jako naturalne:

Intrygujący wydaje się moment, w którym, jak powiada Wolfgang Iser, entropia przekształca się w informację (a więc występuje „luka informacyjna”, która nie poddaje się penetracji). Jej antropologizujący opis stanowi fikcję stworzoną po to, by sobie z ową luką poradzić. Clifford Geertz określa stosowane w antropologii schematy wyjaśniające mianem fikcji, wskazując tym samym na nieprzenikalność początków kultury oraz niemożność „życia poza luką informacyjną”. Także Eric Gans kieruje się przeświadczeniem, że nastawienie poznawcze wobec ludzkiego świata wymaga przekroczenia granic epistemologicznych, a tylko fikcja może dokonać przybliżenia tego, co pozostaje nieznanne. [...] Dla moich celów ważne wydają się stwierdzenia Gansa, który traktuje fikcjonalność literatury jako wszechobecny model objaśniający to, czego inaczej nie dałoby się pojąć, a także Wolfganga Isera odróżniającego antropologiczne fikcje wyjaśniające, służące porządkowaniu chaosu poddawanych obserwacji

2 <https://sjp.pwn.pl/sjp/raport;2573453.html> (31.01.2022).

3 <https://pl.economy-wiki.com/11033055-report> (31.01.2022).

4 W. Iser, *Czym jest antropologia literatury? Różnica między fikcjami wyjaśniającymi a odkrywającymi*, przeł. A. Kowalcze-Pawlik, „Teksty Drugie” 2006, nr 5.

danych od fikcji literackich, które przeprowadzają „dekompozycję struktur istniejących poza tekstem i dokonują ich ponownego złożenia, aby wykroczyć poza wyznaczone granice” i zgłębić niezgłębione. Tak więc choć fikcji literackich nie tworzy się przede wszystkim dla pojmowania rzeczywistości, a raczej po to, by problematyzowały to, co postrzegane jest jako dana nam rzeczywistość z jej dyskursem społeczno-kulturowym, to korzyści z ich antropologizującego badania pojawiają się wówczas, gdy potraktować grę rozmaitych poziomów owych fikcji jako matrycę dla zjawisk, które za Iserem można określić mianem nowości ontologicznych. Nowości o tyle, że wcześniej nie mieściły się w tłumaczących świat systemach symbolicznych⁵.

O tak rozumianych nowościach, od ponad trzydziestu lat wprowadzających znaczące zmiany w polskiej rzeczywistości, będą mówiły w moim wywodzie literackie „raporty” na temat życia codziennego – kształtującej je przeszłości i teraźniejszości – bohaterów wybranych utworów: powieści Daniela Odii *Tartak* (2003), dramatu/groteski Doroty Masłowskiej *Między nami dobrze jest* (2014) oraz minipróż Waldemara Bawołka *Furtka przy dozorczy* (2021)⁶. Tak rozumiane „raporty” nie wymagają czystości gatunkowo-rodzajowej, wprost przeciwnie, korzystają z różnych matryc literackich, mówią o codzienności ludzi wrzuconych w polski kapitałocen i (nie)świadomości procesów, w których człowiek mniej lub bardziej intencjonalnie uczestniczy. W czasach transformacyjnej zmiany, walki o przetrwanie w nowych okolicznościach, może nie starczać uwagi na dostrzeganie procesów zachodzących w otaczającym ludzi środowisku, takich jak degradacja przyrody, popadanie w ruinę biedaosiadli, zaniedbanie najbliższej okolicy.

Bohaterowie interesującej mnie literatury to przegrani transformacji ustrojowo-gospodarczej – robotnicy, ludzie z popegeerowskich osiedli, mieszkańcy wsi i miasteczek tak zwanej Polski B czy blokowisk i osuwających

5 H. Gosk, *Wprowadzenie*, w: *Opowieści „skolonizowanego”/„kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku, Universitas, Kraków 2010, s. 11, 12. Por. stanowisko Erica Gansa wyłożone w pracy *The End of Culture: Toward a Generative Anthropology*, University of California Press, Berkeley 1985, s. 132 i nast.

6 Cytaty z tych utworów będę lokalizowała w tekście, oznaczając podanymi w nawiasie symbolami: T – D. Odija, *Tartak*, Czarne, Wołowiec 2003; M – D. Masłowska, *Między nami dobrze jest*, Lampa i Iskra Boża, Warszawa 2008; F – W. Bawołek, *Furtka przy dozorczy*, Nisza, Warszawa 2021, oraz numerem strony. Jeśli nie zaznaczono inaczej, wyróżnienia w cytatach pochodzą ode mnie.

się w ruinę kamienic metropolii. Ich życie codzienne z jednej strony nie znalazło miejsca w dyskursie dominującym po roku 1989, z drugiej zaś – stało się po roku 2015 obiektem manipulacji w oficjalnym przekazie przedstawicieli władzy sprawowanej już nie przez liberałów, lecz przez partię nacjonalistyczno-populistyczną.

Zarówno cisza, jak i skąpe lub zinstrumentalizowane napomknienia o tym wymiarze polskiej codzienności w dyskursie potransformacyjnym zdawały się wskazywać na istnienie trudno dostrzegalnych źródeł traumy, której wraz ze zmianą ustrojowych i społeczno-gospodarczych warunków życia zaznała część mieszkańców Polski. Trauma szczególnej ze względu na swój powszedni, ciągły, normatywny charakter⁷, a związanej z codziennością podmiotów w jakimś stopniu pozbawionych władzy nad własnym losem, ludzi, którzy nie tylko na transformacji nie zyskali, lecz początkowo doznali nawet swoistej przemocy wykluczenia czy stygmatyzacji jako nieudacznicy, potem zaś otrzymali miano „suwerena” żyrującego populistyczne machinacje władzy. W ich egzystencji nie chodzi jednak o traumę jako efekt pojedynczego wstrząsającego zdarzenia, lecz o chroniczne cierpienie spowodowane okolicznościami społeczno-ekonomicznymi i brakiem nadziei na realną zmianę warunków życia.

Literatura w wersji prozatorskiej zareagowała na tę sytuację stosunkowo prostymi narracjami, które wydawały się lokować poza ramami estetyki traumy, te bowiem badacze zjawiska traumy zwykli wiązać z formami antynarracyjnymi, nielinearnymi, fragmentarycznymi, z zakłóceniami konwencjonalnych sposobów przedstawiania, które dają o sobie znać w sztuce modernistycznej. Tymczasem w obszarach pozaeuropejskich – których realia często nie są zbyt odległe od realiów półperyferyjnych krajów Europy takich jak Polska – panuje przekonanie, iż trauma niekoniecznie sygnalizuje swoją obecność tekstami antynarracyjnymi. Jak zauważa Roger Luckhurst, problemy wywołane traumą rodzą zarówno niemożliwość, jak i możliwość narracji. Ta druga opcja korzysta z „wysokich, średnich i niskich form kultury, które tworzą [...] repertuar środków artykulacji tego z pozoru paradoksalnego zjawiska, jakim jest narracja traumy”⁸. Stef Craps dodaje, że Luckhurst opiera swe rozpoznania na analizie literackich przykładów wspomnianej

7 S. Craps, *Poza eurocentryzm. Teoria traumy w epoce globalizacji*, przeł. J. Burzyński, w: *Antologia studiów nad traumą*, red. T. Łysak, Universitas, Kraków 2015, s. 417-443.

8 Tamże, s. 429.

problematyki, na które natrafił, „badając popularne pamiętniki i powieści związane z traumą”⁹.

Jeśli „popularne pamiętniki i powieści” mogą przekazywać doświadczenie traumy związanej z beznadziejną, odbieraną jako opresyjna codziennością, to zgrzebne literacko powieści o życiu „przegranych” mieszkańców Polski również stają się przekątnikiem tego doświadczenia. Gdybym chciała wprowadzić do obiegu terminologię związaną z tym zjawiskiem, nazwałabym procesy mieszczące się między biegunami słabo dostrzegalnej na zewnątrz przemocy i słabo dostrzegalnego, pozbawionego głosu cierpienia życiem z przyzwoleniem na traumę powodowaną przez taką kapilarną przemoc.

Jak radzi sobie z przedstawianiem tego zjawiska polska proza postransformacyjna? Za dobre przykłady utworów sygnalizujących wspomniane okoliczności uznałam utwory Daniela Odii (mieszkańca Słupska) i Waldemara Bawółka (mieszkańca małopolskich Ciężkowic).

1. „OD-PUŚĆ SO-BIE STA-RY. RO-BA-KI PRZEŻYJĄ WSZYSTKICH”¹⁰ – „raport” Odii

Daniel Odija publikuje krótkie opowiadania i niezbyt długie powieści, jakby sądził, że zwarte komunikaty utrzymane w poetyce klasycznego realizmu mówią same za siebie. Ich bohaterom-narratorom każe opowiadać rzeczywistość współczesnej Polski w trzeciej lub pierwszej osobie liczby pojedynczej. To rzeczywistość lokalna ukazywana w swej codzienności.

Jak pisała Jolanta Brach-Czaina: „Podstawę naszego istnienia stanowi codzienność. [...] Ma wymiar drobny [...] Jest niezauważalna”¹¹. Odija pozwala czasem bohaterom swojej prozy własną codzienność zauważyć. W ten sposób mówi o niej na przykład mężczyzna pracujący przy wykopach ulicznych:

Jutro też wstanę rano przed słońcem. Oskrobię zaropiałe oczy i pochłapię zimną wodą. Ubiore się i ruszę na podbój ziemi. Wykopię, zakopię,

⁹ Tamże.

¹⁰ Tak brzmi i tak został zapisany wyłaniający się z mroku napis na ścianie budynku, którego fasadę malarze odnawiają tylko do połowy. Napis ten odczytuje bohater opowiadania Odii *Malarze* z tomu *Ulica* (Czarne, Wołowiec 2001, s. 70).

¹¹ J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia, rozdz. Krzqtactwo*, Dowody na Istnienie, Kraków 1999 s. 55.

przydepczę. Przede mną robili to samo, po mnie też będą robić. Jak te n
nic nieznaczący robak będę drażył swoją ścieżkę. Nikt
jej nie widzi, a jak zauważy, to zaraz zapomni¹².

Najczęściej jednak postaci tkwiące w świecie przedstawionym prozy Odii codzienność przeżywają bezrefleksyjnie, w zgodzie z wymową ulicznego graffiti: „Odpuść sobie...”. Nawet jeśli nie funkcjonują tak od początku, to w chwili rozstania z czytelnikiem prezentują właśnie taką postawę. Gdyby za przykład wziąć bohatera *Tartaku*, utworu Odii z 2003 roku, okazałoby się, że Józef Myśliwski, pracowity i na swój sposób zmysłny beneficjent przekształceń ekonomicznych na polskiej wsi po roku 1989, początkowo dzięki ciężkiemu trudowi odnoszący sukcesy finansowe, nie tylko nie cieszy się uznaniem sąsiadów, ale ostatecznie wszystko traci i zrujnowany trafia do więzienia za spalenie własnego, obciążonego niespłaconymi kredytami tartaku.

Jego los zamykają klamrowo dwa fragmenty powieści. Pierwszy brzmi:

Nie wszystkim chciało się pracować. Myśliwskiemu praca nie przeszkadzała. [...] Wstawał o świcie. Czy piątek, czy świątek. Trzeba było nakarmić zwierzęta. [...] Dodatkowo obrabiał pole. [...] Harował jak wół. Oddał dług i miał coraz więcej pieniędzy Nie przysporzyło mu to przyjaciół. Bo ledwo taki przyjechał, a już kręci się jak smród po gaciach. A zresztą taki, co ma pieniądze, to musi być złodziej (T, 7, 10).

Drugi, zamykający opowieść o losach Józefa, informuje:

Przyzwyczał się do myśli, że skoro nie spłacił majątku, to nie może mówić, że był jego, a skoro nie był jego, to właściwie nic mu nie zabierają. [...] Najwyżej posiedzi sobie przez jakiś czas w jednym miejscu. Później wyjdzie i będą mu odpuszczone wszystkie grzechy, nawet te zmyślone. Niech i tak będzie. Co go tam. Grunt, że wreszcie odpocznie (T, 126).

To bardzo charakterystyczne fragmenty, wiele mówiące zarówno o mentalności podmiotów, których życie przypadło na czas transformacji gospodarczej, jak i o niełatwych okolicznościach społecznych, w których zachodziły zmiany.

12 D. Odija, *Szklana huta*, w: tegoż, *Szklana huta*, Prószyński i S-ka–Czarne, Warszawa–Wołowiec 2005, s. 98.

Oto mamy zastarzałe sposoby tłumaczenia sobie rzeczywistości („taki, co ma pieniądze, to musi być złodziej”), przyzwyczajenia charakterystyczne dla ludzi nienawykłych do myślenia i działania w kategoriach sprawczości („Nie wszystkim chciało się pracować”), wreszcie fatalizm, stereotypy utrwalone w wiejskim habitusie (tu przejęte ze świata ludowego podejścia do religii z jej kategoriami grzechu, pokuty i odpuszczenia winy).

Jak pisze Pierre Bourdieu, wszystkie przedmioty poznania są skonstruowane, a nie biernie rejestrowane, zasadę tej konstrukcji stanowi zaś system dyspozycji ustrukturuowanych i strukturujących, tworzący się w praktyce i zawsze nastawiony na praktyczne funkcje¹³, często po prostu na oswojenie aktualnej (nieprzyjemnej, odbieranej jako obca, narzucona) wersji rzeczywistości. Skoro każdy habitus broni się przed zmianą i dąży do zapewnienia sobie stałości, to III RP nie da się pozbawić związku z przeszłością – peerełowską i wcześniejszą – ani ich ludowymi schematami poznawczymi. Bourdieu powiedziałyby, że habitus, intuicyjnie reagując na wyobrażone wyzwania współczesności, stosuje generatywne matryce odpowiedzi z góry przystosowanych do warunków homologicznych, w których powstał, a więc właściwych przeszłości.

Tę prawidłowość dobrze ilustrują zaprezentowane w *Tartaku* sposoby zdobywania pieniędzy przez mieszkańców wsi przechodzących z gospodarki socjalistycznej w kapitalistyczną. Dają one do myślenia krótkodystansową, fatalistyczną specyfiką, która nie uwzględnia strat środowiska naturalnego ani nawet własnego bezpieczeństwa egzystencjalnego podmiotów uwikłanych w ów proces. W większości są oni właśnie uwikłani i nie sprawują nawet mikrokontroli nad zachodzącymi zmianami.

Bohater prowadzący powieści Odii

Wymyślił, że może dzierżawić ziemię ludziom z miasta, którym tak bardzo spodobało się nad jeziorem [...] Chętnych było dużo. Szybko z ziemi Sękowiaka [który ją Myśliwskiemu wydzierżawił – H.G.] zrobili gnoj. Tyle, że on w tym gnoju dobrze się czuł (T, 11).

I dalej:

Sękowiak ciął [swój las – H.G.], a tartak [Myśliwskiego – H.G.] rznął. Sękowiak chwalił się, jaki to robi interes, bo nie musi nic w niego wkładać.

¹³ Por. P. Bourdieu, *Zmysł praktyczny*, przeł. M. Falski, WUJ, Kraków 2008, s. 72.

Przecież drzewa same rosną, a pieniądze z nich są. [...] Za jego przykładem zaczęli wycinać wszyscy. Przez jakiś czas żyli za pieniądze z drzewa, a w końcu za bezcen sprzedali Myśliwskiemu ziemię [...] bo nie za bardzo chciało im się robić, a nawet jeśli by się zachciało, to już nie mieli gdzie (T, 12).

Utwór Daniela Odii zaczyna funkcjonować jak przypowieść o końcu świata, starego, znanego świata. Tytułowy tartak bierze na przemiał wszystko, a w końcu sam zostaje spalony. Poapokaliptyczny obraz tego świata przynosi opis pegeerowskiego blokowiska, zaczynający się od słów:

Akurat w tym miejscu był o naprawdę brzydko. Jedyne, co rozświetlało otoczenie, to blokowa kałuża boiska, niezmienna między szarymi blokami. Sterczał z niej przekrzywiony trzepak. I to wszystko. To były pegeery. Z biedy brud tutaj był i nuda z braku roboty [...] Jedyną atrakcją był sklep spożywczy, gdzie więcej było wina niż chleba [...] (T, 59).

Warto zwrócić uwagę na frekwencję zgrzebnego czasownika „być” w tym krótkim opisie. W sześciu zdaniach „być” pojawia się pięć razy, jakby miało utwierdzać byt tego świata w zaniku, opanowanego przez brud i biedę. Ów krótki opis nie świadczy o niedoskonałości warsztatu pisarskiego autora. Jeśli zrobić użytek interpretacyjny z trzepaka oraz asortymentu oferowanego przez osiedlowy sklep spożywczy, wyłoni się całkiem inny obraz.

Jak przypomina Zbigniew Mikołajko:

Axis mundi. W gwarze badaczy religii i antropologów kultury to dosłownie „oś świata” wyznaczająca jego najświętsze centrum, jego przedustawny – w spleceniu czasu i przestrzeni – porządek, miejsce, w którym rozpoczęło się tworzenie człowieka i świata. Spaja ono, ale też przecina przestrzeń, łączy ze sobą górę (zenit) i dół (nadir), porządek chtoniczny z ziemskim i niebiańskim, zakorzenia się w podziemiu i w jego śmiertelnych albo piekielnych mrokach i podtrzymuje sklepienie niebios. Jest wreszcie największym skupieniem mocy, a także sercem zbiorowej egzystencji¹⁴.

¹⁴ Z. Mikołajko, *Axis mundi*, w: *Każdemu jego śmietnik. Szkice o śmieciach i śmietniskach*, Czarne, Wołowiec 2019, s. 95.

W tej powieści z kałuży boiska położonego w centrum pegeerowskiego osiedla sterczy trzepak – oś tutejszego świata, serce jego zbiorowej egzystencji, którą podtrzymują chleb i wino przyjmowane na co dzień dzięki pośrednictwu miejscowego sklepu jak komunია łącząca człowieka z Absolutem. Odija powtarza tym obrazem znaną prawdę – im większe jest egzystencjalne zniewolenie człowieka, tym skromniejsze (albo bardziej groteskowe) okazują się znaki jego przynależności do wyższego (albo tylko innego) porządku niż ten wyznaczany przez biedę, brud i nudę. Bo też, jak konstatuje Mikołajko, „ogarnia nas coraz głębiej i głębiej dramatyczny chaos przestrzeni życia, która zatraciła i swój horyzont, i swój wewnętrzny porządek, i swoje drogowskazy”¹⁵.

2. „W sam raz nie dla mnie”¹⁶ – „raport” Masłowskiej

Pięć lat po ukazaniu się *Tartaku* Odii (2003) wydawnictwo Lampa i Iskra Boża opublikowało dramat Doroty Masłowskiej *Między nami dobrze jest* (2008), którego akcja toczy się w wielkomiejskiej kamienicy, a „w tle – czytamy – Polska F czasu przemian i buszujący kapitalizm, nasze małe «tu i teraz», nasze małe «tam i na pewno nie wcześniej niż w 2045», nasze małe «a na Zachodzie to już, a tutaj nie»” (M, 46).

„Raport” Masłowskiej prezentował świat w poetyce negatywnej, operującej zaprzeczeniami, w której język przekazu zatrzymuje na sobie uwagę i kieruje ją na nagromadzenie absurdów, skłaniające do potraktowania całego komunikatu na prawach aktu oskarżenia sformułowanego przeciwko zakłamaniu, cynizmowi oficjalnego dyskursu medialnego, przeciwko pozornym działaniom na rzecz poniżonych i wykluczonych, ale też sprawiał, że treści utworu mimowolnie układały się w podręczny spis haseł niemal gotowych do użycia przez populistów manipulujących pragnieniami i resentymentami ludzi, którzy nie stali się beneficjentami transformacji.

Nadanie takiemu „raportowi” tytułu *Między nami dobrze jest* brzmi prowokacyjnie i – jak można by zauważyć z dzisiejszej perspektywy – profetycznie, dzieje bohaterów utworu bowiem, i tych potraktowanych „realistycznie” (aktor, prezenterka, mężczyzna), i – jak się okazywało w lekturze – tych wyobrazonych (Mała Metalowa Dziewczynka, Halina, Staruszka), to czasy pierwszego etapu sprawowania władzy w Polsce przez braci Kaczyńskich (2005-2007). Jak powiada Mała Metalowa Dziewczynka:

¹⁵ Tamże, s. 84.

¹⁶ D. Masłowska, *Między nami dobrze jest*, s. 13.

W telewizji złe programy, dowcipy niedowcipne, prezydent wygląda jak kartofel, a premier jak kabaczek. Premier wygląda jak kabaczek, a prezydent jak premier. We Francji jest Francja, w Ameryce Ameryka [...], a tylko w Polsce jest Polska [...] Ja to już od dawna zdecydowałam, że nie jestem żadną Polką, tylko Europejką, a polskiego nauczyłam się z kaset i płyt, które zostały mi po polskiej sprzątacze. Nie jesteśmy żadnymi Polakami, tylko Europejczykami, n o r m a l n y m i l u d ź m i (M, 74).

W komunikacie pojawiała się zestawienie możliwości mieszkańców opóźnionej cywilizacyjnie Polski z nieosiągalnym dla przeciętnego Polaka poziomem życia w Europie Zachodniej, emigracja zarobkowa do owej Europy, gdzie Polacy i Polki wykonują najgorsze prace fizyczne. To jednak nic w porównaniu z wyrażonym przez swoistą negację poczuciem, że chyba jednak nie „jesteśmy normalnymi ludźmi”, skoro aż musimy głośno się w tym utwierdzać. A może wynika to z faktu, że nie jesteśmy traktowani tak, jak na to zasługują normalni ludzie, tylko gorzej, albo że Polak ze swoimi pomysłami na życie, uciążliwą historią, niepojętymi oczekiwaniami i pretensjami, z całą swoją zaściankowością i egzotycznością nie może być uważany przez Zachodnio-europejczyków za takiego jak oni, normalnego człowieka, bo różni się od nich w wielu aspektach.

Ten fragment „raportu” pozwalał wydobyć interesujące dla antropologa zagadnienie rozumienia normalności czy może polskiej wersji normalności. Jeśli inspirować się myślą Bernharda Waldenfelsa – rozważającego warunki, w jakich podmiot czuje się normalny (swojsko, nie obco) lub przeciwnie, a więc sytuuje się w sferze komfortu albo dyskomfortu egzystencjalno-aksjologicznego – należy przyjąć, iż samoocena zależy od tego, gdzie umieszcza się miarę normalności: w świecie własnym czy innych.

Z rozpoznań autora *Topografii obcego* wynika, iż w pierwszym przypadku to „ja” uznaje siebie za dysponenta reguł normalności, w drugim – owo „ja” podlega presji zewnętrznych, ważnych dla niego wymagań, których niespełnianie rodzi poczucie nienormalności, toteż jego zachowanie jawi się jako anomalia, odstępstwo od tego, co normalne¹⁷. Jednym słowem, odczucie normalności (swojskości) lub nienormalności (odbieranej jako obcość) pojawia się zależnie od tego, gdzie podmiot dostrzega źródło prawomocnego autorytetu, ideał, do którego osiągnięcia aspiruje – w sobie czy na zewnątrz.

17 B. Waldenfels, *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, przeł. J. Sidorek, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, s. 41.

Pomysł zastosowania negacji stwierdzeń formułowanych przez bohaterów jednocześnie z ich wypowiedzianiem¹⁸ lub opatrywania owych stwierdzeń potężną dawką absurdu falsyfikującego ich prawomocność sprawiał, że negatywy polskiej transformacji zostały u Masłowskiej wyostrome, a język, którym się o transformacji mówi w mediach – wyszydzone i unieważniony jako nośnik wiarygodnych komunikatów. Przypomnijmy, że dramat kończy wyobrazony wybuch bomby i zniszczenie kamienicy zamieszkaanej przez bohaterki powstającego na oczach widzów scenariusza, co można by uznać za sygnał przeświadczenia, że rozwiązanie kumulujących się w rzeczywistości problemów jest (aktualnie) niemożliwe. Taki wniosek wynikał z przedstawionego „raportu”.

3. „Nic pewniej nie zmienia Ziemi w piekło jak usiłowania człowieka, aby z niej uczynić własne niebo”¹⁹ – „raport” Bawołka

Od roku 1989 upłynęło ponad trzydzieści lat, gdy Waldemar Bawołek, piewca małopolskiej gminy miejsko-wiejskiej Ciężkowice, opublikował utwór sytuujący się pomiędzy powieścią a zbiorem krótkich obrazków prozatorskich, które łączy motyw wędrówki robotników z brygady remontującej łącza wodno-kanalizacyjne i ciepłownicze w blokowisku na krakowskich Azorach²⁰. Rzecznik nosi tytuł *Furtka przy dozorczy* (2021) i składa się z dziewięćdziesięciu odrębnych cząstek fabularnych tytułowanych w ujednolicony sposób, na przykład *Pierwsze drzwi na wprost* czy *Dwudzieste drugie drzwi na lewo*. Bohater-narrator o imieniu Waldemar, wymieniając rury kanalizacyjne czy uszczelniając kaloryfery w kolejnych mieszkaniach, przemieszcza się z lokalu do lokalu, konstatuje jego wygląd, czasem nawiązuje rozmowę z ich użytkownikami. Jest najwyraźniej humanistą obdarzonym dużą wyobraźnią i potencjałem twórczym, człowiekiem, którego okoliczności życiowe skłoniły do zarabiania

18 Oto przykładowy fragment takiego „raportowania” na temat transformującej się rzeczywistości, nawiązujący do poetyki porad modowych z kolorowych czasopism dla pań wydawanych po roku 1989: „Chętniej nie wkładasz też lekkich sukienek, których nie masz, i cienkich rajstop, których również nie masz. [...] Oto nasze zeszłoroczne propozycje, które pozwolą ci twarde złądować na marginesie wszystkiego z ręką w nocniku wiosennych trendów” (M, 21).

19 W. Bawołek, *To, co obok*, Forma, Szczecin 2014, s. 86.

20 „Azory zostały zbudowane na terenie Bronowic Wielkich, dawnego przedmieścia Krakowa. Jego zabudowę rozpoczęto w 1932 roku. Powstało wtedy osiedle tanich, murowanych domków jednorodzinnych, wzniesionych dla rzemieślników i kolejarzy. [...] W latach 1962-1977 pojawiły się też budynki pięcio- i jedenastokondygnacyjne, powstałe w technologii wielkopłytowej”; [https://pl.wikipedia.org/wiki/Azory_\(Krak%C3%B3w\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Azory_(Krak%C3%B3w)) (9.02.2022).

w ten sposób. To, co różni go od kolegów z brygady, pozwala mu też na niemal antropologiczne rozpoznania sytuacji.

Czytelnik otrzymuje krótkie „raporty” na temat stanu świadomości przeciętnego Polaka mieszkającego w starym popeerelewskim bloku, kogoś, kto zapewne nie zalicza się do beneficjentów transformacji. Wybieram tylko jeden z rozmaitych wątków, za to dający do myślenia. Oto, powiada narrator, relacjonując wizytę u jednego z lokatorów, „dowiedziałem się na koniec, że idealne społeczeństwo powinno być jednorodne, połączone więzami krwi, a nie rozrzedzone przez inne rasy, zwłaszcza przez obecność żydowskich wolnomyślicieli” (F, 31).

Ten wątek bezrefleksyjnego polskiego antysemityzmu wraca w podróży antropologa amatora przez piekło blokowiska kilka razy. Jak gdyby dzięki wskazaniu fantazmatycznego obcego o cechach wroga można było ulżyć losowi, odreagować poczucie życiowej przegranej czy niemożności poprawy swojego statusu. W obrazku narracyjnym pod tytułem *Dwudzieste ósme drzewi na lewo ów domorosły podróżnik-antropolog zauważa na ścianie klatki schodowej napis: „darmo kamień wagi wielkiej Żydzi na grób wtoczyli, darmo dla pewności wszelkiej zbrojnej straży użyli», nabazgrany czarnym flamastrzem. Obok gwiazda Dawida szpeci różową olejną lamperię. Chuligani?”* (F, 77) – zastanawia się nad sprawcami wandalizmu. Za chwilę widzi: „Kobieta z dziecięcym wózkiem wspina się na piętro, podśpiewując: «Koci, koci, łapci, pojedziemy do babci, ale ani słówka, bo babcia Żydówka»” (F, 77). Scenka (niby) pozostaje bez komentarza. Następny akapit „raportu” brzmi: „Ładnie zaczyna się dzień. Zobaczymy, jaki to lokator się trafi. Dzisiaj łączymy pion kanalizacyjny w całym bloku” (F, 77).

Ten sam wątek wróci jeszcze raz i zostanie zilustrowany scenką rozgrywającą się wśród członków brygady remontowej złożonej z mężczyzn nieróżniących się szczególnie od mieszkańców bloku. Jak wspomniałam, narrator opowieści stanowi wśród nich pewien wyjątek. Oto podczas przerwy w pracy jeden z robotników

zapytał, czy to prawda, że Żydki lubią czosnek. Skąd takie pytanie przyszło mu do głowy, kiedy tak siedzimy sobie przyjemnie, odpoczywamy, czekamy aż woda w czajniku się zagotuje. Stary Sadowski przestał pogryzać czosnek, spojrzął na Czesia i powiedział, że jakby spotkał Żyda, to tak by mu przypierdolił, że by się nie podniósł. Rzekł, Żydzi śmierdzą moczem. Ten niższy od Sowy odezwał się, że jakby wiedział, gdzie jaki Żyd mieszka, to namalowałby mu wielkiego żydowskiego chuja na oknie (F, 236).

Taki zapis w notatniku antropologa codzienności „tubylców” mógłby nosić tytuł: sposoby odreagowywania niedogodności własnej podrzędnej pozycji życiowej przez wskazanie słabszego/gorszego, obiektu możliwej bezkarnej przemocy nie tylko werbalnej czy symbolicznej. Waldemar – bohater-narrator owej „podróży” przez obszary blokowiska i przestrzenie mentalności jego mieszkańców – jest podmiotem swoistych uczestniczących „badań” terenowych. To, co obserwuje, potrafi nie tylko zarejestrować jak na taśmie magnetofonowej, ale czasem też skomentować osobistym językiem pisarza operującego w prozie poetyckim skrótem, dzięki któremu metafora wstępnie diagnozuje słabo rozpoznaną rzeczywistość.

Oto metaforyczny opis wielopoziomowej (fizycznej i umysłowej) pracy bohatera-narratora:

Uruchomiłem wiertarkę z diamentowym wiertłem i z możliwością udaru [...]. Zacząłem przewiercać się przez wszelkie życie mieniące się pozorem, sztuką, blichтром, optyką, koniecznością i błędem. Z udarem wwiercam się w oszczerstwa, niewyjaśnione kalumnie, denuncjacje głupców, niedorzeczne pomyłki świadków, krzyki bezrozumnego tłumu (F, 46).

Potransformacyjny świat blokowiska i dookolnej rzeczywistości jawi się w rozsypce dźwięków, obrazów, impulsów. Raport na temat jego stanu może zawierać enumerację owych fragmentarycznych sygnałów (co zaznacza się już w spisie rozdziałów nieskładnie wyliczającym losowo wskazane drzwi mieszkań bloku, do których wchodzi ekipa remontowa). Sygnałów samorzutnie układających się w nowy dyskurs.

Jak powiada Hayden White, „Dyskurs przesuwa się «do i od», pomiędzy zastanymi zakodowaniami doświadczenia a nieładem zjawisk, które nie poddają się włączeniu w skonwencjonalizowane pojęcia «rzeczywistości», „prawdy» lub „możliwości”. Według badacza dyskurs przesuwa się między „alternatywnymi sposobami kodowania [...] rzeczywistości, których część dostarczają tradycje dyskursu dominujące w danym rodzaju poznania, a część idiolektu autora, których autorytet próbuje on ustanowić”²¹.

„Przewiercanie się przez wszelkie życie” to metafora należąca do idiolektu Bawołka, „krzyki bezrozumnego tłumu” to fraza, która zawiera w sobie elementy słownika „raportu antropologa” opatrzonego komentarzem własną

²¹ H. White, *Tropologia, dyskurs i rodzaje ludzkiej świadomości*, przeł. A. Marciniak, w: tegoż, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Universitas, Kraków 2000, s. 176, 177.

obserwację na temat metaforycznego tłum – to tłum „bezrozumny”. Konstatację tego szczególnego „raportu” o ambicjach dyskursywnych nie napawają optymizmem: „Dookoła sroga niesprawiedliwość – czytamy – nowe fortuny i ścinanie zakrętów, porywająca możliwość i bezradność” (F, 54). Cały „raport” składający się z mikrorelacji Waldemara Bawołka, utworu powstałego w końcu drugiej dekady XXI wieku, konsekwentnie utrzymuje się w tej tonacji bezradności wobec tego, co nieprawe. Już jedno z pierwszych zdań zapowiada perspektywę znużenia zmaganiem: „Trzeba zgodzić się na świat, jaki jest, nie dopełniać sumy jego nieszczęść, samemu zaś znosić zło” (F, 7). Cóż za rezygnacja ze sprawczości, zmęczenie przeciwnościami w walce o byt, przeświadczenie o dominacji zła w nieszczęśliwym, niesprawiedliwym świecie.

Jeśli antropolog mówi o człowieku postrzeganym przez pryzmat jego życia codziennego, to antropolog literatury mówi coś o człowieku przez pryzmat literatury o nim opowiadającej, a więc – by tak rzec – bada materię drugiego stopnia złożoności. Podobne przeświadczenia wyrażali i Hayden White, który twierdził, że badacz przeszłości (także w jej wymiarze codziennym) nie ma bezpośredniego dostępu do rzeczywistości, tylko do informacji na jej temat, czyli przekazu utekstwowionego, i Clifford Geertz, który zjawiska kulturowe traktował jak teksty uwikłane w sieć znaczeń. Dzięki refleksji nad językiem przekazu potrafimy interpretować uzależnienia ludzkich doświadczeń, a nie tylko rekonstruować warianty ludzkich zachowań. Podkreśliłabym przy tym, że już sama próba rekonstrukcji stanowi autorską wersję interpretacji.

Do jakich interpretacji potransformacyjnej polskiej codzienności skłaniają przywołane tu przykładowo pisarskie „raporty” na jej temat – powieść Odii, dramat Masłowskiej, zbiór minipróz Bawołka – które dają jej ogląd *from below*, jak powiedzieliby badacze mikrohistorii? Oto można by z nich między innymi wnioskować, że jakość ludzkiego życia i stan otoczenia człowieka są związane nie tylko z jego sytuacją materialną. Nie mniej ważna okazuje się jakość relacji społecznych, poziom nierówności w dostępie do wiedzy i władzy, poczucie (nie)sprawiedliwości, wspólnoty losu wspomagane przez przynależność do współdzielonej przestrzeni naturo-kulturowej, jak powiedziałby Bruno Latour. A wszystkie te kwestie okazują się w polskich realiach problematyczne.

Przywołane przeze mnie przykładowe utwory diagnozują niepokojący stan relacji międzyludzkich, zanik więzi wspólnotowych, dominację zawiści i nieufności („taki, co ma pieniądze, to musi być złodziej” (T, 10), uważa przecież społeczność wsi opisanej przez Odię). Literatura, skupiając uwagę na ludziach i środowisku, w którym żyją, nie udziela osobnego głosu. Przypomnijmy: mieszkańcy zarówno blokowisk, jak i ogrodzonych osiedli

domków jednorodzinnych lubią wypoczywać na łonie przyrody. Wskazują na to znamienne krótkie wzmianki w *Tartaku* Odii, na przykład ta o ziemi nad jeziorem: „ludziom z miasta [...] tak bardzo spodobało się nad jeziorem [...]. Chętnych było dużo. Szybko z ziemi Sękowiaka zrobili gnój” (T, 11), czy o lesie: „Sękowiak ciął [swoj las – H.G.], a tartak rznął. Sękowiak chwalił się, jaki to robi interes, bo nie musi nic w niego wkładać. Przecież drzewa same rosną, a pieniądze z nich są. [...] Za jego przykładem zaczęli wycinać wszyscy” (T, 12). I jeszcze fragment tytułowego opowiadania z tomiku *Szklana huta* Odii, w którym robotnik zatrudniony przy pracach ziemnych myśli:

Zdarza się, że trzeba kopać koło drzewa i wtedy można natknąć się na jakiś korzeń. Trzeba ciąć. Siekiery nie ma, więc trzeba ciąć szpadlem. [...] Czasami to aż szkoda mi tych drzew. Tniemy je bez litości. A jak czują ból? I po każdym ciosie jęczą w swoim języku, a my mówimy, że tak pięknie szumią²²?

Takie wątki – niszczenia przyrody, degradacji środowiska naturalnego – pojawiają się jedynie w tle przekazu, pozostają bez komentarza, mają mówić same za siebie. Transformacyjny skok cywilizacyjny „po polsku” w swoją cenę długo nie wliczał strat tego typu. Wydawało się, że szok zmiany ustrojowo-gospodarczej zafundowanej ludziom kosztuje za dużo, by przejmowali się, powiedzmy, jękiem drzew padających pod ciosami siekiery czy piły tartaku zarabiającego pieniądze.

*

Literaturoznawcza opowieść o codziennym funkcjonowaniu podmiotów doświadczających skutków transformacji ustrojowo-gospodarczej w Polsce, która odcisnęła ślad także na środowisku naturalnym człowieka, opierała się tu na przykładach zaczerpniętych z różnogatunkowych utworów literackich. Korzystała z rozpoznań Clifforda Geertza, Wolfganga Isera, Erica Gansa, Haydena White’a, Jolanty Brach-Czajny czy Bernharda Waldenfelsa. Pomogły one we wskazaniu w literaturze obecności procesów i zjawisk, które towarzyszyły zmianom zachodzącym w Polsce po 1989 roku (i zachodzą nadal w czasach zyskujących miano kapitałocenu). Należą do nich:

²² D. Odija, *Szklana huta*, s. 91.

- skazane na porażkę w radzeniu sobie z nową rzeczywistością korzystanie ze sposobów wypracowanych przez minione habitusy (czasem pochodzące z bardzo odległej przeszłości²³);
- postępujący rozpad więzi społecznych, trwała nieufność wobec tego, co nowe czy obce;
- bezrefleksyjne eksploatowanie, niszczenie środowiska naturalnego;
- odreagowywanie własnej traumy kapilarnej przemocą skierowaną wobec słabszego czy postrzeganego jako gorszy;
- opresyjność dyskursu dominującego;
- zmęczenie własną podrzędną pozycją i brakiem sprawczości.

Ta lista nie aspiruje do tego, by wyczerpywać wartość uwagi przejawy polskiej codzienności potransformacyjnej. Ale „raportowane” w przykładowo wybranych utworach literackich zjawiska wydają się znaczące.

Abstract

Hanna Gosk

UNIVERSITY OF WARSAW

Literary “Reports” from the Post-Transition Everyday Life of the Third Republic of Poland: An Attempt at an Anthropologizing Reading

The article focuses on selected works of twenty-first-century Polish literature, treating them as peculiar accounts (“reports”) about people’s consciousness during rapid civilizational and social changes. These changes include growing wealth inequality or decreasing access to knowledge and power, which affect lifestyle choices, horizons of expectations, and worldviews, thus fostering social exclusion and a growing indifference to the fate of others and the environment. This anthropologizing approach to literary works enables us to notice the scale and direction of the above processes, as well as their social consequences.

Keywords

anthropology of literature, post-transition everyday life, report, social consciousness changes

23 O żywotności nawyków wypracowanych w realiach gospodarki jeszcze folwarcznej wiele mówi m.in. Andrzej Leder w książce *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej* (Krytyka Polityczna, Warszawa 2014), a także w artykułach prasowych czy wywiadach, np. *Kraina podwójnego języka*, „Polityka” 2022, nr 7, s. 20-23.